Zofia Strumpf

Złota rybka w rzece Wiśle

Dawno, dawno temu pewien biedny rybak złowił złotą rybkę. Rybka spełniła jego trzy życzenia. Okazało się, że nie były one specjalnie udane. Dla rybaka najważniejsze były pieniądze. Rybka nie pochwalała takich zachowań, dlatego tak wszystko zaplątała, że rybak pozostał z niczym. Rybka zaś gdzieś odpłynęła i nikt nie wiedział dokąd. Jakiś czas wszyscy jej szukali. Zarówno zwykli ludzie, jak i dobre i złe wróżki. Nikt jej jednak nie mógł znaleźć. Jakby zapadła się pod ziemię albo w morskiej głębinie. Być może zmęczyło ją spełnianie życzeń albo stary rybak ją tak zdenerwował. W każdym razie zniknęła i powoli wszyscy o niej zapomnieli.....

A rybka...rybka wcale nie zniknęła. Po prostu wzięła sobie wolne. Wynajęła od pani Perły luksusową muszlę z kolorową pościelą. Ułożyła się w niej wygodnie i zasnęła... Spała długo, a fale niosły ją i niosły, kołysały, kołysały, aż miło. Rybka sama nie wiedziała dokąd płynie, ale wcale o to nie dbała. Ostatecznie była magiczną rybką i niczego nie musiała się bać. W końcu jednak odpoczywanie się jej znudziło. Odchyliła wieczko perły i wychyliła się na zewnątrz. Od razu poczuła, że chyba coś jest nie tak. Woda nie była taka słona jak zawsze. Wyskoczyła z perły. Patrzy, stary sum płynie drogą.

–Przepraszam, czyżbym nie była już w morskiej głębinie? – zapytała rybka.

–Widzę, że szanowna pani z daleka – stwierdził sum z uwagą, wpatrując się w muszlę – rzeczywiście nie jesteśmy w morzu, tylko w polskiej rzece Wiśle.

–A do morza daleko? - dalej pytała rybka.

–Przy dobrych prądach do Bałtyku niedaleko, jakieś cztery godziny drogi. Ale dobry prąd, to będzie miała pani jutro przed południem- powiedział sum, przy tym ustawił swoje wąsy pod wiatr i z uwagą badał przepływające prądy.

Rybka się z lekka strapiła „do jutra będę musiała siedzieć w tej całej Wiśle” pozmyśla i już chciała użyć swej magicznej mocy, by przenieść się do morza natychmiast, gdy usłyszała głos suma:

–Jeżeli nigdy nie była pani w naszych stronach, to zapraszam na spacer po Wiśle. Popłyniemy tuż przy brzegu i obejrzy pani naszą Warszawę, tylko musimy poczekać, aż się ściemni, bo teraz za dużo ludzi się tu kręci.

Nie wiadomo czemu rybka się zgodziła. Poczekali, aż się trochę ściemni i ruszyli na spacer. Okazało się, że sum jest bardzo miłym kumplem. Opowiedział jej o Wiśle, i o miastach, przez które Wisła płynie: o Gdańsku i pięknych bursztynach, o Toruniu i Koperniku, o Krakowie i smoku wawelskim. Rybka nie mogła się nadziwić, że sum tyle wie i to bez wiedzy magicznej. Kiedy już

pierwsze gwiazdki pojawiły się na niebie, sum zabrał rybkę tuż nad brzeg Wisły i jak obiecywał, pokazał jej Warszawę. Rybka zobaczyła Zamek Królewski, Pałac Kultury i warszawską Syrenkę. Pięknie oświetlone Stare Miasto, Łazienki z Chopinem i nowoczesne mosty. Korciło ich, żeby na koniec przejechać się metrem, ale sum bał się, że za dużo ludzi ich zobaczy. Rybce bardzo się podobało. Nad ranem zmęczona zasnęła pod mostem, bo już nie chciało jej się wracać do muszli. Obudził ją radony głos małej dziewczynki.

–Mamo, mamo Jaś wyłowił z Wisły złotą rybkę. Oj, jaka ona piękna! Mamo czy możemy ją zabrać do domu?! Mamy przecież akwarium, które stoi puste. Proszę, proszę...

Rybka otworzyła oczy i zobaczyła nad sobą dziewczynkę z jasnymi warkoczami i wielkimi, niebieskimi oczami. Dziewczynka trzymała zielone wiaderko, w którym siedziała nasza rybka. Boże! Jak mogłam być taka nieostrożna. - pomyślała ze złością rybka. Postanowiła jednak, że nie przyzna się, że umie mówić ludzkim głosem i spełniać życzenia. Liczyła na to, że mama Zosi - bo tak miała na imię dziewczynka - nie zgodzi się na zabranie rybki do domu. Jednak Zośka tak długo błagała i prosiła, że w końcu mama się zgodziła. Oczywiście rybka mogła użyć magicznych mocy i wrócić do Wisły, ale polubiła Zośkę i ciekawiło ją, jak żyją teraz ludzie. Ostatnim człowiekiem, jakiego spotkała, był stary, okropny rybak, a Zosia nie była ani trochę do niego podobna.

Na początek rybka wylądowała w słoiku i przesiedziała w nim aż trzy dni. Okazało się, że Zosia wcale nie mieszka w Warszawie, tylko jest w odwiedzinach u kuzynki Gabryśki. Potem rybka na kolanach Zosi, też w słoiku, jechała pięć godzin autostradą do Czech. Tak nazywało się miejsce, w którym znajdował się dom Zosi. Czechy to inne państwo niż Polska, a Wisła przez nie nie płynie.

Po powrocie Zosia od razu urządziła rybce domek w akwarium. Rybkę nazwała Tośką. Pod biurkiem Zośki mieszkała świnka morska, niejaki pan Hipacy. Hipacy też był z Polski i szybko się z rybką zaprzyjaźnił. Rybka nawet powierzyła mu swój sekret. Powiedziała, że umie spełnić życzenia. Potem Hipacy męczył ją, aby sprawiła, by w balkonowych doniczkach każdego dnia z rana pojawiała się świeża nać pietruszki. Najlepiej w dużych ilościach, bo. Hipacy to straszny żarłok. W końcu rybka się zgodziła. Ostatecznie Hipacy był jej przyjacielem i tyle mogła dla niego zrobić. Więc od jakiegoś czasu o poranku na balkonie Zosi robi się zielono i wyrasta na nim dużo naci. Mama trochę się zdziwiła. W końcu sama uznała, że to chyba jakieś czary, a Hipcy był szczęśliwy. Czasami rybka po kryjomu spełniała też życzenia Zosi, choć ona o tym nie wiedziała. Na przykład Zosia mówiła: „Och! Jak bardzo chciałbym mieć koszulkę z motylem”. I mama po południu ją przynosiła z zakupami. Ani mama ani Zosia nie miały pojęcia, że to sprawka rybki. Albo Zośka mówiła: „tak bardzo bym chciała, żeby zadzwoniła do mnie dzisiaj Zuzia”. I Zuzia dzwoniła. Tak oto rybka spełniała małe życzenia Zośki.

Jak widać, rybka zadomowiła się u Zosi na dobre. Powoli jednak zaczęła tęsknić za swoją muszlą. Czy jeszcze leży na dnie Wisły? Ciekawe, co też słychać u suma i jak wygląda Warszawa

zimą. Chętnie bym tam wróciła – myślała rybka. Najlepiej użyłaby już swojej magicznej mocy i stąd zniknęła. Trochę jej było szkoda Zosi i Hipacego. Te całe Czechy powoli zaczęły ją męczyć. Wszyscy tu mówili takim śmiesznym językiem. Całe szczęście, że Zosia mówiłam po polsku. Tylko czasami musiała rybka sięgać po magicznego tłumacza, jak przychodziła sąsiadka Kampfova albo kiedy Zosia odrabiała lekcje z czeskiego lub oglądała jakąś bajkę w czeskiej telewizji. Hipacy mówił, że jak tylko zaczną się wakacje, to Zosia zaraz do Polski pojedzie. Może od razu nie do Warszawy, ale do Wrocławia, do wujka Julka i cioci Eli.

–Mówię ci rybcia – marzył głośno Hipacy– we Wrocławiu w ogródku taka soczysta trawka rośnie, palce lizać!

–A Wisła przez Wrocław płynie? - pytała rybka.

–Nie, ale Odra płynie. Też długa rzeka i popływać można.

–Odra to nie Wisła – upierała się rybka – wolałabym nad Wisłę.

–Nad Wisłę też dojedziemy bądź cierpliwa.

Rybce powoli cierpliwość się kończyła. Do wakacji jeszcze ze trzy miesiące zostało, kto by tam tyle czekał. Postanowiła, że jutro w magiczny, tylko sobie znany sposób nad Wisłę znowu się przeniesie. Potem zobaczy czy nad Wisłą zostanie czy do morskich głębin wróci. Po południu Zosia do domu wróciła zła. Tyle jej w szkole zadali i jeszcze test miała z czeskiego pisać. Siedzi Zosia nad książkami. Czeski jakoś jej nie idzie, a jak test napisze, to jeden Pan Bóg wie?! Siedzi, siedzi i w końcu z westchnieniem mówi: „Boże! Jak ja bym chciała do Polski wrócić. Chciałabym w Warszawie mieszkać i nad Wisłą każdego dnia spacerować”. Jak to rybka usłyszała, to już powstrzymać się nie mogła. Czary mary, hokus-pokus wszystkie magiczne moce w niej się obudziły i do Warszawy dom Zośki przeniosła. Zośka przez okno głowę wychyliła, a tam pod oknem Wisła płynie, a w oddali wieżę Zamku Królewskiego widać i Pałac Kultury całkiem niedaleko.

Zośka tak się ucieszyła, że mało co przez okna nie wypadła. Teraz to już z czeskiego testu nie będzie musiała pisać, a wszystkie bajki w telewizji po polsku będzie oglądała. Super!! I do Gabryśki blisko będzie miała, rzut beretem.

A rybka...rybka wcale nie zniknęła. Tylko jak Zośka spać idzie albo w szkole długo siedzi, to mocy magicznych używa i do Wisły wskakuje. Z sumem idzie popływać i posłuchać jak o dziejach Wisły opowiada. Inne ryby w Wiśle poznała, czasem z nimi idzie na kawę pod most. A potem do Zosi wraca, i do Hipacego, bo kto by mu tyle zielonej trawy umiał wyczarować. Tylko ona, złota rybka z Wisły.